

Dorota Chróścielewska-Kuźniak

Poetycka polemika Lucjana Szenwalda z Władysławem Broniewskim

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 30, 89-95

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DOROTA CHRÓSCIELEWSKA-KUŹNIAK

POETYCKA POLEMIKA LUCJANA SZENWALDA
Z WŁADYSŁAWEM BRONIEWSKIM

W dwudziestoleciu międzywojennym rewolucyjne nastroje wśród młodzieży literackiej nie należały do rzadkości. Często były one chwilowe. Czasami jednak poeci wyrastając z młodzieńczych ekstrawagancji, stają się poetami rewolucji społecznej. Autor *Buta w butonierce*, Bruno Jasiński, opublikował w 1922 r. zwiastującą przełom duchowy *Pieśń o głodzie*. Wydane w cztery lata później *Słowo o Jakubie Szeli* nie miało nic wspólnego z młodzieńczą brawurą pierwszych futurezji.

Bardziej konsekwentny w swoim twórczym działaniu był Władysław Broniewski. Legionista I Brygady, uczestnik wojny polsko-radzieckiej, boleśnie przeżył trudny okres rozczarowań polską, już niepodległą, rzeczywistością. Stanowcze opowiadanie się „po lewej stronie barykady” wyróżniało jego debiutancki, opublikowany w 1925 r. tomik *Wiatraki* spośród innych prób literackich epoki. W tym samym roku wydał wspólnie z Witoldem Wandurskim i Stanisławem Ryszardem Stande biuletyn poetycki *Trzy salwy*, w którym zamieścił m. in. wiersz *Nike*.

Młodzieńczy udział poety w kółkach strzeleckich i w bojach legionowych przypadł na okres, gdy nie nastąpił jeszcze rozbrat między ideologią socjalizujących niepodległościowców a autentyczną lewicą i gdy inteligencja polska z oddaniem realizowała hasło „Za wolność naszą i waszą”. Niebawem wysiadzie ona, nie dojeżdżając do stacji końcowej, na przystanku „Niepodległość”. Rozpocznie się okres stopniowego jej uwsteczniania. Procesowi temu nie uległ Broniewski. Kontynuując linię wyzwolenczo-postępową, zerwał wcześniej, niż którykolwiek poeta jego generacji z ideologią Legionów. Już w swoich pierwszych poetyckich wystąpieniach objawił się jako wyraziciel masy żołnierskiej zrewolucjonizowanej przez wojnę. W *Nike* odnajdujemy to wszystko, czym poezja Broniewskiego przez lata całe frapowała czytelników. Jest więc w *Nike* i rewolucyjny patos i głęboki liryzm, szacunek dla tradycji i program walki o nową rzeczywistość. W partiach lirycznych utworu przedstawił poeta zmitologizowany obraz antycznej Grecji, patetyczny zaś był wtedy, gdy współczesność

oglądana przez pryzmat mitów, stała się ich tragikomiczną karykaturą. Broniewski mitów nie rewidował, natomiast tak przekształcał rzeczywistość, aby właśnie ona po raz wtóry mogła im sprostać. Ostro przeciwstawił klasyczny ideał żołnierza współczesnemu „żołnierzowi bez sławy”, a społeczeństwo, w którym uskrzydłona Nike szumiała greckim żeglarzom wichurą sławy, społeczeństwom współczesnym, amoralnym, bo pozbawionym idei przewodnich. W świecie starożytnym bohaterstwo żołnierskie nie było daremne, ponieważ:

O! nie darmo — skrwawiona twarz błada,
 piersi nagie nie darmo miecz rozciął —
 synów martwych nakrywa wolnością
 Hellada¹.

(w. 13—16)

Wierny mitom poeta, żołnierzy antycznej Grecji skonstruował na wzór herosów. Są więc piękni i młodzi, dzielni — wracają ze swych wielkich wojen z tarczą, albo niesieni przez Nike na tarczy. Żołnierz współczesny u Broniewskiego to żołnierz zdemoralizowany, ponieważ zmuszony został do walki o niesłuszną sprawę:

I znów wzniesione karabiny,
 bagnetów ostrza mierzą w piersi,
 czerwona krew przez żółte Chiny
 do Indyj płynie i do Persji.

Po węgiel, naftę, sól i złoto
 przez krew sięgają czyjeś ręce,
 przybiera straszny żywy potok
 i krwi wciąż więcej... krwi wciąż więcej.

(w. 45—52)

Krytyczne spojrzenie na otaczającą rzeczywistość potrzebne było poecie jako uzasadnienie konieczności walki o nowy ład dziejowy, który wywalczyć sobie miała Europa w oparciu o tradycje rewolucji robotniczych z 1905 r. i Października:

O! Europo! Noc straszliwa! [...]
 Patrz! — okręt przybił do twych brzegów,
 to Książ Patiomkin z flagą czarną.

O drzyj! Już Wersal nie pomoże,
 kolory flag, ni ryk orkiestry:
 kominów ręce wznosząc grożą —
 Zagłębie, Baku, Ruhr, Manchester!

(w. 53, 59—64)

¹ Cyt. za: W. Broniewski. *Poezje wybrane*, Warszawa 1954, s. 9—11.

„Ostatni polski romantyk” walkę o nowe wartości proponował prowadzić według uświęconej przez romantyzm zasady:

Zeglujemy po falach Lety,
któż nam twardy ukaże grunt?
Nasze oczy — skryte sztylety!
Nasze serca — tłumiony bunt!
(w. 33—36)

Broniewski kontynuował romantyków w ich osobistej i politycznej postawie. Bunt Broniewskiego był równie naturalny jak Byronowskich *Korsarzy*. Różnica polegała na tym, że o ile romantycy motywowali swój konflikt ze światem nie tylko jego abstrakcyjną niesprawiedliwością, ale i psychologicznie, o tyle Broniewski uzasadniał go jedynie niesprawiedliwością ustroju. Od romantyzmu przejął Broniewski również motyw śmierci, oplacalnej, bo jej ceną było zwycięstwo:

Będzie inny bój i zwycięstwo,
inna Grecja nas zdejmie z tarcz.
(w. 39—40)

Broniewskiemu, dwukrotnemu kawalerowi Krzyża Walecznych, autorowi wstrząsającego wiersza *Soldat Inconnu*, nieobce było marzenie o słusznej żołnierskiej sławie, którą mogła, jego zdaniem, przynieść jedynie czysta moralnie walka o sprawiedliwość społeczną:

Jej skrzydła szumią nową sławą
i nowych zwycięstw żąda — Nike.
(w. 67—68)

Nike należy do wczesnych wierszy Broniewskiego. Młody, wybitnie zdolny poeta, nie w pełni panował tu jednak nad słowem. Stąd więc nużące powtórzenia, rozchwiana kompozycja, czy też niekonsekwentna metaforyka. Przy nagromadzeniu aluzji do świata antycznego, jednorazowe przyrównanie zbrodniczej Europy do Makbeta („Jak Makbet drzysz i krew obmywasz” — w. 55) jest na pewno artystycznie nieuzasadnione. Na tle propozycji poetyckich rówieśników był to jednak utwór ważny. Już w swych pierwszych utworach miał Broniewski odwagę swoje sądy i odczucia generalizować, stąd nie dziwi fakt, że młodzi poeci w różny sposób na jego poezję reagowali.

Recenzujący *Trzy salwy* na łamach endeckiego „Słowa Polskiego” młody poeta, a polityczny przeciwnik Broniewskiego, Jan Zahradnik twierdził, że „dziecinny komunizm osesków dewaluje się i deprecjonuje najgruntowniej w poezji”. Wiersze Broniewskiego były zdaniem Zahradnika, niemoralne, ponieważ poeta

„w imię powszechnej miłości nienawidzi”. Przyznawał mu jednak „żywiolowy, niepośledniej miary talent poetycki”².

O ile Zahradnik oceniał twórczość Broniewskiego z pozycji tego, który znajduje się po przeciwnej stronie barykady, o tyle odpowiadający Broniewskiemu na *Nike* swoim *Śpiewem złodziejskim*³ osiemnastoletni wówczas Lucjan Szenwald polemizował z poetą z pozycji niewierzącego w sens walki toczącej się po obu stronach barykady.

W 1925 r. piętnastoletniemu poecie umożliwił opublikowanie pierwszych wierszy na łamach „Skamandra” bardzo mu życzliwy Broniewski. Zarówno ranga pisma, w którym przyszło poecie zadebiutować, jak i niezaprzeczalna wrażliwość poetycka młodego twórcy sprawiły, że ówczesna krytyka, młodzież literacka i czytelnicy z zainteresowaniem śledzili pierwsze jego poczynania poetyckie. Od twórców związanych z lewicą przejął młody Szenwald protest przeciw otaczającej go rzeczywistości. O ile jednak Broniewski, Wandurski, czy Jasiński w utworach swych burzyli stary ład w imię ładu nowego, o tyle młodzieńcza zadziorność i nonszalancja kazały Szenwaldowi na burzeniu starego porządku poprzestać.

W *Śpiewie złodziejskim* dedykowanym „Władysławowi Broniewskiemu w odpowiedzi na *Nike*”, podważył wartość moralną uznawanych i szanowanych idei, ale, jak już sygnalizowałam, niejako programowo nie usiłował tworzyć idei nowych. W swojej „spowiedzi chuligana” pokazał nam świat oglądany oczyma lekkoducha i lumpa:

na ulicy dnie tli się	mgła.
Rozcinają nas krzyki	konań,
zamieniamy się — cisi —	w szkła.
Skowyt kundli się cicho	urwał,
ochrypl dawno pijusa	śpiew.
Pod teatrem zdycha	kurwa,
z płuc zatrutych wyrzuca	krewn ⁴ .
	(w. 2—8)

W świecie Szenwalda brak było miejsca na wartości pozytywne, w odpowiedzi na Broniewskiego program walki z zaistniałym złem, pisał:

Wiosłujemy po nocnej	czerni,
w brudnej pianie się nurza	łódź.
Nożom ostrym i mocnym	wierni,
znamy wielką jak burza	chuć.
	(w. 17—20)

² J. Zahradnik, *Satyra na komunizm*, „Słowo Polskie” z 1 XI 1925 r.

³ „Kwadryga” 1927, nr 2.

⁴ Cyt. za: L. Szenwald, *Pisma Wybrane*, Warszawa 1955, s. 23—24.

Hedonizm Szenwalda był hedonizmem tragicznym, nie był wiarą w osiągalność szczęścia, lecz raczej, przy szczęścia historycznym poszukiwaniu, rozpaczliwą zgodą na jego brak:

Dziko rzeżąc kęsami kobiety,
 jadowita noc kąsa dzień.
 (w. 27—28)

Anarchiczny program burzenia świata związany był z historyozoficznym pesymizmem poety:

Przylepiło się do nas			
wszystkich epok, wieków			
Będziemy wечно konać			
i hołotą będziem mleko			
			(w. 13—16)

ponieważ

My nie wiemy o morzu idei,
 my nie chcemy odmiennych słońc.
 My pragniemy tylko nowe widzieć,
 tylko dławić, pławić, rznąć.
 (w. 21—24)

Jest więc Szenwald anarchistą z wyboru, ale ów wybór spowodowany był apatią, brakiem wiary w możliwość przyjęcia innej postawy życiowej:

Siły naszej wystarczy, by zniszczyć —
 by zbudować, nie starczy nam sił.
 (w. 31—32)

Pointująca utwór zwrotka jest próbą polemiki z pełną młodzieńczego zapału i wiary w urodę nowego świata *Poezją* Broniewskiego. W tym głośnym wierszu Broniewski napisał:

Jest gdzieś radość ludzka, zwyczajna,
 jest gdzieś jasne i piękne życie —
 [...] Jest gdzieś życie piękniejsze od wierszy.
 I jest miłość. I ona zwycięży⁵.
 (w. 17—18, 35—36)

Ufności Broniewskiego przeciwstawił Szenwald swoją nieufność, jego optymizmowi — pesymizm:

Może jest gdzieś weselsze słońce,
 lecz nie dla nas płonący świat.
 Nam potrzeba ciemności, ciemności...
 myśmy burza i deszcz i wiatr.
 (w. 33—36)

⁵ Broniewski, *op. cit.*, s. 12—13.

W *Śpiewie złodziejskim* znajduje się silny akcent antyreli-
gijny, osłabiony zresztą przez pewną nieporadność młodego poety.
Napisał Szenwald:

Co ci życie rwie? Powiedz, stara?
Czy arsenik, jodyna, ług?
Kto cię, za co, tak surowo ukarał?
Czy ten śmieszny potworek — Bóg?
(w. 9—12)

Owo niefortunne deminutywum, poprzedzone równie niefor-
tunnym epitetem, sprawiło, że poeta zamierzonego efektu nie
osiągnął, ponieważ potworek nie dorównuje w swej grozie po-
tworowi, a Bóg śmieszny nie może być jednocześnie Bogiem
groźnym.

Przy interpretacjach wczesnych wierszy Szenwalda przywy-
kło się podkreślać wpływy, jakie na twórczości początkującego
autora wywarła poezja katastrofistów. Trudno jednak doszukać
się wpływów tej poezji w *Śpiewie złodziejskim*. W ujęciu kata-
strofistów człowiek był bezbronny wobec świata, któremu grozi
zagłada, a przeczuwając kataklizm, skazany był na wieczne prze-
rażenie. W *Śpiewie złodziejskim* zaś, raczej świat jest bezbron-
ny wobec człowieka, który co prawda przeczuwa katastrofę, ale
jednocześnie pragnie jej. Był tutaj Szenwald bliższy poetom
wczesnego modernizmu. Z wczesnym modernizmem wiązało
Szenwalda i epatowanie czytelnika — strasznego mieszczanina
dosadnym językiem i kłopotliwą metaforyką. W *Śpiewie złodziej-
skim* dają się jednocześnie zauważyć pewne wpływy buńczucz-
nej poezji Jesienina.

Poetycki spór dwu najwybitniejszych w przyszłości twórców
polskiej czerwonej poezji pełni dziś rolę swoistego dokumentu.
Ukazuje nam bowiem Szenwalda innego — walczącego z tym,
co później stanie się główną treścią jego życia i jego twórczości.
W 1930 r. został poeta działaczem Komunistycznego Związku
Młodzieży Polskiej, zaś dwa lata później wstąpił do Komunistycz-
nej Partii Polski.

Zarówno *Nike* jak i *Śpiew złodziejski* nie należą do najciekaw-
szych osiągnięć twórczych ich autorów. Są, jak zaznaczałam, za-
ledwie zapowiedzią ich przyszłych, niebagatelnych możliwości.

Broniewski, jako poeta, w pełni zrealizował się w 1932 r., kie-
dy to jego *Troska i Pieśń* stała się wydarzeniem w ówczesnym
życiu literackim. Rewolucyjne wiersze Szenwalda mają wartość
bardzo nierówną. Obok utworów znakomitych napisał szereg
wierszy, które wartości literackiej nie posiadając, mogą pełnić
dziś jedynie funkcję świadectwa epoki, z którą przyszło się poe-
cie zmagać.

Autor *Sceny przy strumieniu* pełnym głosem przemówił do-

piero w latach swej żołnierskiej odysei. W październiku 1943 r. powstała bowiem głośna *Ballada o pierwszym batalionie*, w sierpniu 1944 r. wstrząsająca, poświęcona powstańcom warszawskim, *Warszawa*. W maju 1943 r. napisał Szenwald swój najwybitniejszy wiersz, *Pożegnanie Syberii*. Właśnie wojenna twórczość żołnierza i komunisty postawiła Szenwalda w rzędzie najwybitniejszych polskich poetów współczesnych.